

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1-80

na prowincyi:

rocznie 18 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 8 zł. 80 ct. „ 4 „

miesięcznie 1 „ 10 „ 1-35 „

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: „ 2 „ —

Bezpłatnych doniesień Redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petitowy albo jego równoważnik 40 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:

wydania rannego 2 ct. 3 ct.

wieczornego 3 „ 4 „

oba wydania razem 4 „ 5 „

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorążczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausma

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Rada państwa.

Wiedeń, 7 października. Izba posłów ukończyła na wczorajszym posiedzeniu pierwsze czytanie przedłożenia ugodowych. Jako generalny mówca „przeciw“ mówił Fournier, poczem przekazała Izba przedłożenia komisji, która w myśl wniosku Jaworskiego ma się składać z 48 członków. Wyboru tej komisji dokona Izba na dzisiejszym posiedzeniu.

Po załatwieniu tej sprawy przystąpiła Izba do pierwszego czytania projektu ustawy o regulacji plac służby państwowej, który to projekt opozycya traktuje ze stanowiska ustawy koniecznej. Pozbawionemi wszelkiego znaczenia były wygłoszone w tej sprawie mowy posłów Prochazki, Eiselego i Schueckera.

Ten ostatni w ciągu swej mowy nawiązał do wczorajszych artykułów pism, donoszących o tem, że wyższy sąd krajowy w Pradze zawiadomił urzędników o regulacji plac wyłącznie w czeskim języku. Jeżeli tak dalej pójdzie — Niemcy istotnie będą się czuli wyzwanymi do walki na śmierć i życie.

Minister skarbu Kaizl w dłuższej mowie przypomniał, że rząd wniosł już w kwietniu przedłożenia o podwyższeniu plac służby państwowej, ale niemiecka obstrukcyja nie chciała wejść w obrady nad tą sprawą.

Rząd poczynił obecnie bardzo znaczne ulepszenia w tem przedłożeniu, w stosunku do ustawy, która w r. 1896 była przedmiotem głosowania. W prowizorycznej ustawie brakowało — jak wiadomo — postanowień o podwyższeniu plac służby urzędów pocztowych i telegraficznych. Prowizoryczna ustawa zawierała tylko prowizoryczne podwyższenie plac dotychczasowych, od minimalnego stopnia 350 zł. do maksymalnego 550 zł. W obecnym przedłożeniu ustanowiono minimalny stopień na 400 zł., a maksymalny na 700 zł.

Nadto zawiera ustawa znacznie korzystniejsze stopniowanie dodatków aktywanych. Dalej przedłożenie dawne utrzymywało tylko istniejące dodatki z tytułu wieku dla straży bezpieczeństwa publicznego, podczas gdy obecne przedłożenie przyznaje dodatki z tytułu wieku dla służby państwowej wszelkich kategorii.

Wreszcie w dawnym przedłożeniu pokrycie było obliczone w wysokości 1,700.000, podczas gdy wydatki, spowodowane nowym przedłożeniem, wynosi 3,500.000 zł.

Słyszałem w tej Izbie przypuszczenie, że zapewne rząd nie będzie miał odwagi, zaraz po uchwaleniu tej ustawy przez Izbę, zalecić ją do najwyższej sankcyi.

Otóż oświadczam, iż rząd musi mieć odwagę, ponieważ po prostu nie ma środków na pokrycie wydatków, spowodowanych tą ustawą, zapomocą bieżących dochodów (przerwywania i niepokój).

Jeżeli panowie weźmiecie na uwagę to, czem ostatnimi czasy obciążono preliminarz państwowy, stanie się wam ten fakt zupełnie zrozumiałym. Koszta reformy sądownictwa w wysokości 5 milionów na rok i koszta oprocentowania pożyczki dla wiedeńskich robót komunikacyjnych w wysokości 3 milionów, musiały być wzięte na preliminarz państwowy.

A gdzież są nowe źródła dochodu? O tak wysokim dochodzie z podatku osobisto-dochodowego, aby jeszcze po opustach podatkowych pozostało coś dla skarbu państwa, na podstawie dotychczasowego wyniku oszacowań i komisyjnych obrad, nie ma co myśleć. Proszę przeto nie robić tego zarzutu.

Głos: Zapasy kasowe!

Min. Kaizl: Zapasy kasowe? Dobrze! Mówmy o tem. Słowa: „Zapasy kasowe“ słyhać co chwila w Izbie. Jest rzeczą wiadomą, że te zapasy stanowią bezwarunkowo potrzebny kapitał obrotowy państwa, który ono musi zupełnie tak samo, jak każde przedsiębiorstwo, trzymać zawsze w swoich kasach. Otóż od r. 1888 do 1897 zapasy kasowe wzrosły z kwoty 128 milionów do wysokości okragło 250 milionów.

Głosy z lewicy: Słuchajcie! Słuchajcie!

Min. Kaizl: Z pewnością, moi panowie, wśród tych 250 milionów znajduje się kwota co najmniej 70 milionów, która całkiem prosto związana jest z regulacją waluty.

P. Pommer (niem. lud.): Otóż to właśnie jest rzecz główna!

Min. Kaizl: Dla nas jest rzeczą główną, doprowadzić raz wreszcie do końca regulację waluty. P. Pommer: Dla nas to nie jest rzeczą główną! My wiemy, jakie to ma znaczenie dla ludu.

Min. Kaizl: To nie będzie miało dla ludu innego znaczenia, jak ustalenie stosunków walutowych, jak uwolnienie kalkulacji ekonomicznej od grożących jej zawsze fluktuacyj w wartości pieniądza (oklaski na prawicy).

Pozostaje przeto w państwowych kasach nie więcej, jak 180 mil. i szczególna rzecz, iż ta kwota zostaje z kwotą z r. 1888 w wysokości 128 mil. w tym samym stosunku, w jakim są wydatki państwa z r. 1898 do wydatków r. 1888. Wydatki państwa w r. 1898 wynoszą mianowicie 748 milionów, podczas gdy w r. 1888 wynosiły 538, a całkiem proporcjonalnie do tych dwóch liczb mają się także liczby, w których wykazane są zapasy kasowe.

Nie myślę bynajmniej zaprzeczać temu, że gdy tu lub ówdzie okaże się potrzeba pokrycia jednorazowego pieniężnego wydatku, mogą być do tego użyte zapasy kasowe. Nie jest wcale zadaniem państwa, gromadzić podobne wielkie skarby, przeciwnie, gdyby pokazywały się trwale wielkie przewyżki, jest zadaniem rządu — i to było myślą uchwały Izby posłów, zawartej w ustawie finansowej na r. 1897 — przedstawić Wys. Izbie wnioski co do tego, co należy uczynić z temi nadwyżkami.

Ja może już w niedługim czasie będę miał sposobność wystąpić przed Wys. Izbą z odpowiedniami w tej mierze propozycjami.

Zresztą proszę wierzyć mi na słowo, że obecnie jest dla mnie niemożliwym zgodzić się na to, ażeby po wprowadzeniu w życie regulacji plac urzędniczych, która powoduje trwale powiększenie ciężarów państwowych o 13 milionów, i dla której brak jeszcze trwałego pokrycia, przyjąć dalsze obciążenie w wysokości 3 1/2 miliona. A na tem przecież nie będzie jeszcze koniec.

P. Prochazka (chrześc. socyal.): Biedni słudzy państwowi!

Min. Kaizl: Nie jestem w stanie i proszę bardzo mieć mię za wytłomaczonego. Żaden minister skarbu nie może wziąć na siebie tej odpowiedzialności. Mówiłem niedawno o podwyższeniu podatku spożywczego.

P. Prochazka: My już zgodzimy się na pokrycie. Zróbmy raz odwrotnie i dajmy wprawdzie państwowej nowe place.

Min. Kaizl: Żaden sumienny minister skarbu nie może zgodzić się na to, aby przyjmować trwałe obciążenie, nie mając pewnych widoków na pokrycie.

P. Pommer: Wprowadźcie podatek gieldowy.

Min. Kaizl: Przyjmuję ofiarę panów z gotowością. Przedłożenie o podatku od sprzedaży cukru leży na stole Izby i czeka na przekazanie go komisji budżetowej. Podatek od sprzedaży cukru nie ma nic innego na celu, jak antycypować przez trzy kwartały, od stycznia do sierpnia, podwyższenie podatku od cukru, które stanowi część integralną przedłożenia ugodowych.

Dostarczy on na ten okres czasu pokrycia na regulację plac urzędników i służby państwowej. Skoro panowie uchwalicie ten podatek, my natychmiast po uchwaleniu przez Wys. Izbę ustawy o podwyższeniu plac służby państwowej, gotowiśmy zalecić ją do najwyższej sankcyi.

Inaczej jednak, gdyśmy już wprowadzili w życie ustawy o regulacji plac urzędników, jest nam niemożliwe przyjąć na siebie większe trwałe obciążenie bez równoczesnej dotacyi na odpowiednie pokrycie wszystkich wydatków, które są brane w rachubę (przerwywania i śmiech na lewicy).

Nie pomoże tu, niestety, żaden „Zwischenruf“, żaden śmiech. Macie tu panowie prowizoryczny podatek od cukru. Jeżeli będziecie tak łaskawi uchwalić go, ja gotów jestem powiedzieć natychmiast: Z całą przyjemnością zgadzam się na podwyższenie plac służby państwowej (huczne oklaski na prawicy, wrzawa na lewicy).

P. Pommer: Jakkolwiek po oświadczeniu ministra skarbu właściwie każde słowo w tej sprawie jest zbędne, ja stawiam jednak wniosek, aby przedłożenie przekazać komisji, która ma do 14 dni zdać z niego sprawę. Sprawozdanie komisji ma być zaraz po rozdzieleniu go posłem, wzięte pod obrady.

Wniosek ten został dostatecznie poparty, poczem na krótki czas przerwano posiedzenie.

Po ponownem otwarciu posiedzenia, p. Gross (niem. postęp.) zaprotestował przeciw sprzecznemu

z regulaminem postępowaniu prezydium. Mowca zastrzega się przeciw temu, aby posiedzenie przerywano w tym celu, by następnie przejść do innych przedmiotów rozprawy.

Prezydent udziela głosu p. Pericowi (Związek południowo-słowiański) dla uzasadnienia wniosku nagłego w sprawie pomocy państwa dla dotkniętej klęskami elementarnymi ludności. Chodzi o kilka gmin, które ucierpiały skutkiem trzęsienia ziemi.

P. Roser (niem. postęp.) uzasadnia wniosek nagły w sprawie pomocy państwowej dla kilku gmin w okręgu Branau, nawiedzonych gradobiciem.

P. Peschka (niem. postęp.) uzasadnia swój wniosek nagły w sprawie pomocy państwa dla dotkniętych klęskami elementarnymi gmin w okręgach Rokitnice i Grulich.

Potem przerwano rozprawę.

Następne posiedzenie dziś o godz. 11 przedpołudniem. Na porządku dziennym: 1) wybór komisji: dla nietykalności poselskiej, legitymacyjnej i petycyjnej; 2) dalszy ciąg wczorajszego porządku dziennego.

W ciągu wczorajszego posiedzenia polscy posłowie ludowi wnieśli następujące interpelacje:

P. Danielak w sprawie tolerowania lichwy przez prokuraturę państwa w Jasle.

Pp. Bojko, Krempa, Stapiński i Winkowski w sprawie rozmaitych wypadków nadużycia władzy urzędowej przez galicyjskich starostów.

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 7 października. Wczoraj, po posiedzeniu Izby posłów, odbyło się posiedzenie Koła polskiego.

Koło desygnowało członków do komisji dla przedłożenia ugodowych i budżetowej.

W skład komisji dla przedłożenia ugodowych mają wejść pp.: Abrahamowicz Dawid, Biliński, Dziebuszycki, Gniewosz Władysław, Kozłowski, Kolischer, Milewski i Rutowski.

Do komisji budżetowej przeznaczyło Koło tych samych członków, którzy w poprzedniej sesji do niej należeli, a mianowicie pp.: Abrahamowicza Eugeniusza, Czeczka, Kozłowskiego, Lewickiego, Milewskiego, Piętaka, Rittnera i Rutowskiego.

Po dokonaniu tych wyborów, rozwinęła się dłuższa poufna rozprawa, a po niej przystąpiło Koło do załatwienia spraw bieżących, które mają dla kraju praktyczne znaczenie.

P. Lewicki poruszył sprawę potrzeby wniesienia przedłożenia rządowego o uregulowaniu stosunków prawnych urzędników prywatnych, ich plac emerytalnych, oraz zaopatrzenia ich wdów i sierót.

Mowca przypomina swoją interpelację, wniesioną imieniem Koła polskiego jeszcze podczas ubiegłej sesji Rady państwa, oraz odpowiedź rządu na tę interpelację i prosi parlamentarną komisję, aby w tej sprawie interweniowała u prezydenta ministrów.

Prezes Jaworski przyrzeka to uczynić.

P. Giżowski wniósł petycję powiatu turczańskiego w sprawie wprowadzenia uregulowanego ruchu pocztowego i osobowego na przestrzeni Borynicze-Turka.

P. Włodzimierz Gniewosz interpelował w sprawie podatku od wódki. Mowca zalił się na małą bonifikację dla gorzelni i domagał się, aby Koło wybrało dla tej sprawy specjalną komisję.

P. Weigel wniósł petycję towarzystwa technicznego w sprawie przyznania tytułu inżynierów ukończonym słuchaczom byłej krakowskiej oraz lwowskiej szkoły politechnicznej.

P. Dulęba wniósł petycję prowizorycznych posłańców telegraficznych.

P. Rychlik poparł tę petycję, poczem Koło uchwaliło odstąpić ją swym członkom komisji budżetowej.

P. Sapięha wniósł petycję stowarzyszenia „Samopomoc“ o podwyższenie plac egzekutorów podatkowych. I tę petycję odstąpiono również członkom komisji budżetowej.

Na tem wyczerpano porządek dzienny.

Br. Dipauli.

Wiedeń, 7 października. Cesarz mianował wczoraj br. Dipauliego ministrem handlu.

(Br. Dipauli jest w sile wieku, urodził się bowiem 9 marca r. 1844, liczy tedy obecnie 54 lat. Jest właścicielem pięknych dóbr Kaltern w Tyrolu. Pierwotnie poświęcił się był karierze wojskowej. Jako ochotnik w tyrolskim batalionie strzelców, brał udział w kampanii w r. 1866. W r. 1870 wstąpił do armii papieskiej, w której pozostał aż do zajęcia Rzymu przez wojska włoskie.

W życiu politycznym w Austrii począł brać udział w erze Hohenwarta. Po raz pierwszy zasiadł w Radzie państwa już w r. 1873, w październiku r. 1874 złożył mandat, wkrótce jednak potem został ponownie wybrany i był odtąd nieprzerwanie członkiem parlamentu aż do r. 1885, a następnie od r. 1891—1897, jako reprezentant okręgu miejskiego Brixen, Kaltern, Linc. Po reformie wyborczej otrzymał mandat z V. kuryi okręgu wyborczego Bozen.

W Radzie państwa należał hr. Dipauli pierwotnie do klubu Hohenwarta, z którym rozłączył się w 1881 i wstąpił do klubu Liechtensteina. Później powrócił do klubu Hohenwarta, lecz w 1895 znowu z niego wystąpił i wówczas to założył katolickie stronnictwo ludowe, którego przewodcą pozostał aż do ostatnich dni. Należał zawsze do najsłabszego skrzydła klerykałów).

Wiedeń, 7 października. *Wiener Ztg.* ogłasza pismo odrębne cesarza do prezydenta ministrów hr. Thuna i hr. Dipauli'ego, zawierające mianowanie hr. Dipauli'ego ministrem handlu.

Deputacja kwotowa.

Wiedeń, 7 października. O wczorajszym posiedzeniu deputacji kwotowej, w którym brali udział hr. Thun i Kaizl, podają, co następuje:

Referent Beer przedstawił sprawozdanie o propozycjach węgierskiej deputacji kwotowej i podał jej metody rachunkowe sprawdzeniu. Przyszł do wniosku, że nawet podług węgierskiego sposobu liczenia, przypada na Węgry kwota większa, aniżeli ta, na którą się zgadzają Węgrzy. Mianowicie podług tego obrachunku, przypadałoby na Węgry 31.967 procent.

Referent wnosi, ażeby deputacja kwotowa austriacka obstawała przy żądaniu 38 proc., z wyłączeniem *praeipuum*.

Minister skarbu Kaizl i większość członków deputacji kwotowej wyraziła zgodę na wniosek referenta, który też jednogłośnie przyjęto.

Następnie wniosek Forzta, ażeby żądać rozdziału ceł skarbowych w stosunku do konsumpcji, pozostał w mniejszości.

Wielu mówców, w tej liczbie Dumba, przemawiało za szybkim załatwieniem sprawy z Węgrami, ponieważ niepewność co do ugody, szkodzi interesom handlu i przemysłu.

Co do rozpoczęcia ustnych układów z węgierską deputacją kwotową nie zapadła ostateczna decyzja, ponieważ sprawa ta zależy od przebiegu choroby referenta Beera, prawdopodobnie jest przecież, iż członkowie austr. deputacji kwotowej udadzą się w poniedziałek do Budapesztu i że już wieczorem odbędzie się tam posiedzenie komitetu siedmiu. Do komitetu tego świeżo wyznaczeni: Schoenborn, Jaworski, Dumba, Forzt, Schwegel i Menger.

Sprawa walutowa i bankowa w Budapeszcie.

Budapeszt, 7 października. W komisji skarbowej odbywały się wczoraj obrady ogólne nad przedłożeniami w sprawie regulacji waluty. Bachmann, Komjathy i Kossuth występowali za samodzielnym obwodem cłowym i ustanowieniem samodzielnego Banku.

Minister skarbu Lukacs oświadczył, iż pragnie bronić jedynie gospodarczego stanowiska rządu. Rząd w każdym razie postara się, ażeby na pełnym zebraniu Izby obradowano w pierwszym rzędzie nad sprawami cłowymi.

Na zasadzie doświadczenia stwierdzić można, że Bank austro-węgierski w zupełności spełnia swe obowiązki wobec kraju, z kąd wynika, że na przyszłość można wyprowadzać tylko uspokajające wnioski. Przedłożenia zadawalniają także wymogi co do praw zwierzchniczych państwa. Bezstronne zbadanie przedłożen przekonywa, że wzięto na uwagę doniosłe zmiany zarówno co do interesów skarbowych, jak i wpływu państwowego.

W dalszej rozprawie posłowie Hegedues i Matlekovich oświadczyli się przeciwko eksperymentom w zakresie regulacji waluty, zresztą dotychczasowe jej przeprowadzenie witali z uznaniem.

Pulszky, Matlekovich, Koloman Szell, i Hegedues uważali chwilę za nieodpowiednią dla ustanowienia samodzielnego Banku. Zaznaczali, że wypróbowany Bank austro-węgierski, szczególnie dla sprawy regulacji waluty jest nieocenionej doniosłości.

Na zapytanie Kossutha, co się stanie, jeśli stosunki w kraju ułożą się na podstawie samodzielnego obwodu cłowego, oświadczył minister skarbu, że nie uważa się za kompetentnego do wyrażenia w tej mierze swej opinii; będzie to rzeczą tego rządu, który znajdzie się naówczas u steru.

Matlekovich, Koloman Szell i Hegedues oświadczyli się przeciwko wprowadzeniu monet 5-koronowych, względnie banknotów pięciokoronowych.

Ostatecznie przedłożenia przyjęto w rozprawie ogólnej.

Obrady szczegółowe w komisji rozpoczynają się dziś wieczorem.

Konferencja w sprawie anarchistów.

Rzym, 7 października. Minister Canevaro wygotował już notę, którą rząd włoski zamierza wkrótce zaproponować rządowi europejskim zwołanie konferencji międzynarodowej w celu wspólnego zwalczania anarchistycznych dążeń. W konferencji tej, według projektu, wziąć mają udział zarówno repre-

zentanci dyplomacyi, jak i techniczni przedstawiciele zarządów sprawiedliwości i spraw wewnętrznych.

Nota podnosi, że dotychczasowe, pojedyncze usiłowania zwalczania przewrotnych teorii anarchistycznych nie były dość skuteczne, ażeby zapanować nad złem i przeszkodzić organizowaniu się, łączeniu i wzajemnemu popieraniu anarchistów.

Wobec strasznej zbrodni genewskiej rząd włoski ujrzał się zobowiązanym do wzięcia inicjatywy w wymianie zdań pomiędzy rządami europejskimi, przy czym okazało się, że poglądy gabinetu włoskiego są w zasadzie powszechnie podzielane.

Canevaro wzywa obecnie rządu do zgodzenia się na zwołanie międzynarodowej konferencji, w celu ustanowienia pomiędzy mocarstwami Europy — w interesie obrony społecznej — praktycznego i stałego porozumienia ku skutecznemu zwalczaniu związków anarchistycznych i ich adeptów.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 7 października. Radca trybunału kasacyjnego Bard został mianowany referentem w sprawie rewizji procesu Dreyfusa.

Paryż, 7 października. Adwokat Labori wniósł do ministra wojny zażalenie z tego powodu, że nie pozwalają mu na rozmówienie się z Picquartem.

Do listu dołączył Labori prawniczo umotywowany protest, w którym wzywa ministra, z powołaniem się na jego odpowiedzialność, aby w jak najkrótszym czasie zniósł rozkaz trzymania Picquarta w tajnym więzieniu.

Radca sądowy Bard, zmianowany referentem sprawy Dreyfusa w trybunale kasacyjnym, głośny jest z tego, że w swoim czasie najsilniej protestował przeciw zawieszeniu postępowania karnego przeciw pułkownikowi Paty de Clam.

Rzym, 7 października. *Capitale* ogłasza list od osoby wiarogodnej, której jednak nazwiska nie wymienia, w sprawie pobytu pułk. Paty de Clam w Rzymie. Autor listu zapewnia, że pułkownika, którego zna z Paryża, widział w Rzymie i zamienił z nim słów parę.

Walki z Indyanami.

Nowy Jork, 7 października. Telegram z miejscowości Walker, w stanie Minnesota, donosi, iż o 30 mil ztamtąd wojsko amerykańskie pod dowództwem gen. Bacona stoczyło walkę ze zbuntowanymi Indyanami.

World otrzymuje zawiadomienie, iż Bacon i wszyscy jego żołnierze zostali wymordowani przez Indyan.

Padło ogółem 100 ludzi.

Władze miejscowe żądają w Waszyngtonie przysłania posiłków w liczbie 5.000 ludzi. Powstanie Indyan w Minnesocie szerzy się.

Z Rady m. Krakowa.

Kraków, 7 października. Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej w sprawie defraudacji Kłosowskiego trwało od godz. 5½ do 8½ wieczorem. Przemawiał długi szereg mówców, mianowicie radni: dr. Słęk, prof. Ponikło, adw. Stanisławski, dr. Leo, adw. Seinfeld i dr. Propper.

Prezydent dr. Friedlein złożył deklarację, iż ponieważ z toku dyskusji widzi, że wnioski referenta nie doznałyby przyjęcia, cofa sprawozdanie i końcowe wnioski, a natomiast przedłoży Radzie nowe, oraz uprosi sekcję prawniczą, aby nie odmówiła mu pomocy swej co do ocenienia stopnia przewinienia odpowiedzialnych czynników co do zbadania, o ile warunki, towarzyszące urzędowaniu tych czynników, godne są uwzględnienia, jako okoliczności łagodzące.

Na deklarację prezydenta Rada się zgodziła, ponieważ czyni ona zadość życzeniom, wyrażonym przez reprezentację.

R. Seinfeld postawił nadto wniosek o obmyślenie sposobu pokrycia deficytu, spowodowanego defraudacją Kłosowskiego, Rada jednak wniosku tego nie uchwaliła.

Ks. Radziwiłł przed sądem.

Kraków, 7 października. Ciekawa rozprawa odbyła się tu w sądzie powiatowym karnym. Oskarżonym był książę Aleksander Radziwiłł z Sierakowa (w Poznańskim), ożeniony z panną Blanc z Monaco.

Okoliczności sprawy są następujące:

Ks. Radziwiłł przejeżdżał w ubiegłym miesiącu przez Kraków do Wieliczki. Z powodu natłoku podróżnych, brakło na stacyi wagonów I. i II. klasy. Wobec tego pełniący służbę urzędnik p. Tadeusz Dobrzyński zarządził dołączenie do pociągu dwóch wagonów III. klasy, nie mając absolutnie innych chwilowo do dyspozycji.

Jednocześnie uprosił p. D. podróżnych, mających bilety I. i II. klasy, aby wsiadli do coupé III. kl., a różnica cen biletów zostanie im zwróconą.

Podróżni zgodzili się na to z wyjątkiem ks. Radziwiłła, który dał folię swemu gniewowi, obrzucając urzędnika obelżywymi wyrazami. Książę nazwał takie porządki „łajdactwem, św....“, a o urzędniku wyraził się: „Chodzi, jak napuszony kogut w czerwonej czapce“.

Z tego powodu wytoczył p. Dobrzyński księciu proces o obrazę czci.

Sprawa poszła do krajowego sądu karnego, który ją przekazał powiatowemu sądowi karnemu w Krakowie.

Książę nie stawiał się osobiście, zastępował go adwokat dr. Wł. Lisowski. Po przeprowadzonej rozprawie, sąd skazał księcia Radziwiłła za obrazę honoru urzędnika, pełniącego służbę, na 14 dni aresztu, względnie grzywnę w kwocie 140 zł. Wyrok nie jest jeszcze prawomocny, gdyż zastępca księcia, dr. Lisowski, zgłosił rekurs.

Kraków, 7 października. Wczoraj o godz. 3 popołudniu odbył się tu pogrzeb s. p. St. Szarskiego (Feintucha) z dworca kolei wprost na cmentarz rakowiecki. Kondukt prowadził ks. infułat Krzemieński. Za korowodem postępowali reprezentanci Rady miasta, Izby handlowej, kongregacji kupieckiej, oraz liczna publiczność.

Zakopane, 7 października. Ubiegłej nocy spaliła się szopa przy Morskiem Oku, zwana „hotelem Tow. Tatrzańskiego“. Ogień, zdaje się, był podłożony z zemsty za spalenie w lutym hotelu po węgierskiej stronie.

Tarnopol, 7 października. Rząd pozwolił na otwarcie ruskich paralelek w gimnazjum w Tarnopolu.

Stanisławów, 6 października. Dzisiaj popołudniu spłonęło doszczętnie w Paçykowie 30 gospodarstw wraz z całą krescencją. Spaliła się nadto szkoła. Szkoda wynosi ogółem 30.000 zł. Mała tylko część spalonych gospodarstw była ubezpieczoną.

Stanisławów, 7 października. Onegdajszej nocy napadli pijani urlopnicy na karczmę w pobliskich Opryszowcach, poturbowali arendarza i ciężko zranili policjanta gminnego. Winnych aresztowano.

Warszawa, 7 października. Otwarto tu — po wewnętrznej rekonstrukcji — duchowne seminarium rz. kat. Podczas aktu otwarcia przemówił arcybiskup Popiel, zachęcając kleryków do gorliwej pracy dla dobra kościoła i kraju.

Wiedeń, 7 października. Książę orleański, na którego miał pierwotnie Luccheni wykonać zamach, zamówił posąg cesarzowej Elżbiety, celem ustawienia go w Genewie na miejscu, w którym cesarzowa została zamordowana.

Posąg ma przedstawiać cesarzową w żałobnej sukni, z różą w ręku i z wzrokiem, zwróconym ku niebu.

Wiedeń, 7 października. W kołach prawicy zapewniają, że między hr. Thunem a słowiańsko-chrześcijańskim związkiem doszło do porozumienia.

Katolickie stronnictwo ludowe wydelegowało Kathreina w miejsce bar. Dipauli'ego do deputacji kwotowej.

Praga, 7 października. Odbyły się w grupie miejskiej Neuhaus wybory dodatkowe na posła do Rady państwa, a to wskutek rezygnacji Slavika. Wybrany Młodoczech Naxera.

Budapeszt, 7 października. Stronnictwo niezawisłości i r. 1848 postanowiło zwalczać przedłożenia ugodowe wszystkimi prawnymi środkami parlamentarnymi.

Berlin, 7 października. Z formy noty mocarstw do sultana w sprawie Krety wnoszą tutaj, że Rosya odniosła dyplomatyczne zwycięstwo, ponieważ nota nie grozi żadnymi środkami przymusowymi.

Berlin, 7 października. Parlament zbierze się w listopadzie.

Berlin, 7 października. Sekretarz stanu Bülow ma towarzyszyć cesarzowi Wilhelmiowi w podróży jego na wschód.

Sztutgart, 7 października. Na początku obradującego tu wiecu socjalno-demokratycznego odczytano telegram Jaures'a z pozdrowieniem, co przyjęli zebrani hucznymi oklaskami.

Bebel przedłożył do uchwały dwie rezolucje: jedną w sprawie zamachu genewskiego, a drugą w sprawie rozbrojenia.

Pierwsza rezolucja zwraca się przeciw usiłowaniu, zmierzającym do tego, aby z racyi genewskiego zamachu użyć przeciw socjalnej demokracji ostrzejszych środków.

Druga rezolucja wita z zadowoleniem pojawienie się projektu rozbrojenia i określa zgubny wpływ militarizmu.

Paryż, 7 października. Od paru już dni trwa tutaj groźny strejk robotników portowych na Sekwanie i kanałach. Przeciągali oni wczoraj przez odleglejsze dzielnice miasta i okolice i zmusili pewną liczbę wyładowywaczy z okrętów do zawieszenia pracy. Doszło przytem do czynnych starć. Dwie osoby odniosły rany.

Przedsięwzięto wiele aresztowań i zarządzono środki w celu zapewnienia spokoju.

Wojsko zostało powołane w celu strzeżenia bezpieczeństwa robotników, zatrudnionych na przystaniach.

KRONIKA.

Minister oświaty zatwierdził uchwałę wydziału lekarskiego wszechnicy lwowskiej, dopuszczającą dra Józefa Wiczkowskiego, znanego we Lwowie lekarza, do objęcia docentury medycyny wewnętrznej.

Przeniesienia. Ministerstwo handlu przeniosło oficjalną pocztowego Jana Witrzensa z Wiednia do Łańcuta, a gal. dyrektora poczt i telegrafów Henryka Hohenauera, asystenta pocztowego, z Łańcuta do Tarnopola.

Otwarcie roku szkolnego na wszechnicy lwowskiej odbędzie się 14 bm. Uroczystość inauguracyjną poprzedzi nabożeństwo w kościele św. Mikołaja.

Frekwencja w szkołach lwowskich.

Do szkół ludowych, utrzymywanych przez gminę miasta Lwowa, zapisała się w roku bieżącym następująca liczba dzieci:

Szkola:	męska	żeńską
Św. Anny	655	632
Św. Antoniego	364	430
Czackiego	921	969
Elżbiety	404	567
Konarskiego	796	770
Kościuszki	155	358
Św. Marcina	557	724
Maryi Magdaleny	348	346
Mickiewicza	498	490
Piramowicza	242	255
Staszica	510	438
im. Jadwigi	—	789
razem	5.450	6.768

Nadto uczęszcza do szkół mieszanych:

Szaszkiewicz	131 dzieci
Zimorowicza	158 „
Św. Zofii	225 „
Mikołaja	113 „
razem	627 dzieci.

Szkola wydziałowa im. król. Jadwigi liczy ponadto 174 uczenie na kursach dopełniających, których jest kilka praktycznych (szyje, krawieczyna, modniarstwo, gospodarstwo domowe) i jeden teoretyczny.

Ogólna frekwencja w szkołach ludowych publicznych miejskich wykazuje tedy 13.019 dzieci — gdy zaś w roku szkolnym 1897/8 wynosiła ona 11.974 przeto okazuje się wzrost o 1045 uczniów i uczennic.

Tak znaczny wrzrost frekwencji był powodem, że musiano utworzyć po 8 klas równorzędnych w szkołach męskich i żeńskich, razem 16 paralelek.

Z tego także powodu w ciasnych przeważnie ubikacjach szkół nie zdołano pomieścić wszystkich klas — i dlatego dla męskiej szkoły Mickiewicza — zamienionej obecnie na wydziałową, wynajęto musiano lokal przy ul. Ormiańskiej na obowiązkową naukę słoju, a nadto zarząd szkół poszukuje stosownych lokalności dla szkół: Maryi Magdaleny, Konarskiego i Marcina.

Jak się z cyfr powyższych okazuje, frekwencja w niektórych szkołach miejskich jest wprost przerażająca. Dotyczy to szkół: żeńskiej Marcina, męskiej i żeńskiej Konarskiego, a nadewszystko obydwu szkół im. Czackiego, które wykazują 921 i 969 dzieci.

Ze względów pedagogicznych i dydaktycznych tak wysoka cyfra frekwencji nie jest wcale pożądana; należyty nadzór nad taką masą jest dla jednego kierownika fizycznie niemożliwy. Z tych powodów w najkrótszym już czasie, okaże się konieczność podziału każdej z tych szkół na dwie odrębne, do czego istnieją zresztą wymogi ustawowe w myśl ust. kraj. z 23 maja 1895.

Zarząd główny krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej założył w miesiącu wrześniu br. nową czytelną ludową nr. 714 w Okolicie (pow. Brzesko), zaopatrując ją w 233 książek, wart. 94 zł., a nadto uzupełnił biblioteczkę 21 dawniej założonych czyteln w gminach:

Zborowice, Kąclowa, Pieniawa (pow. Grybów), Piekary, Czyżyny, Brzeziny, Witkowiec (pow. Kraków), Konty, Kołaczyce (pow. Jasło), Kamesznica, Sól (pow. Żywiec), Witkowiec (pow. Biała), Bogumiłowice, Białodolina radłowska (pow. Brzesko), Barycz (pow. Brzozów), Kobyle (pow. Bochnia), Przysietnica (pow. Nowy Sącz), Waksmund (pow. Nowy Targ), Chomiakówka (pow. Czortków), Jodłowa, Głowaczowa (pow. Pilzno). Ogółem rozesłał zarząd Towarzystwa we wrześ-

niu br. dla czyteln ludowych 1190 książek, wartości 487 zł.

Poświęcenie kościółka w Barszczowicach odbyło się dnia 29. z. m. Dokonał poświęcenia ks. dziekan Palek z Winnik w asystencji ks. J. Wojtowicza z Jaryczowa. W dniu poświęcenia licznie przystępowano do spowiedzi. Uroczystość ta wobec tłumnie zgromadzonego ludu i okolicznej inteligencji, ze współudziałem sąsiednich kapłanów, odbyła się nader uroczystie.

Datki dalsze na kościółek ofiarowali: Wni Szul 2.000 cegieł na podłogę, p. Zulioni dwie beczki cementu, p. Lewiński statuetkę Matki Boskiej, p. Konopacki dwa obrazy, dwa obrusy, kropidło, p. Mussilowa pas do dzwonka, p. Szulakiewiczowa dwa bukiety w flakonach; osoba zapomnianego nazwiska obrus na ołtarz, Zakon Dominikanów lawkę, krzyżyk, kropielnicę, suknie na kielich, Zakon Karmelitów, dwie lawki, Zakon Bernardynów wieczną lampkę, p. Stechny z Magierowa 10 zł., p. Ekielski 5 zł., p. Moczydłowski 6 zł., Władzia Moczydłowska 2 zł., Radni Glinian 1 zł. 50 ct.

Wszystkim ofiarodawcom „Bóg zapłać!“

W Krynicy do 20 zm. bawiło ogółem drużyn 3227, osób 4732. W ostatnich trzech tygodniach przyjechało do zakładu 25 kuracjuszy.

P. Gromnicka, znana naszej publiczności artystka teatru Skarbkowskiego, przeniosła się na scenę łódzką, gdzie — jak czytamy w tamtejszych pismach, towarzyszy jej zupełne powodzenie.

O Andrzeu zajmujący feljeton zamieścił w *N. W. Tagblacie* dr. M. W. Meyer, którego opinia o tyle jest donioślejszą, że Meyer sam zapędzał się już niejednokrotnie w okolice podbiegunowe. Zdaniem tego podróżnika nie ma powodu do rozpaczania nad losem Andrzeu. Okolice polarne dla dzisiejszego podróżnika nie są już tak niebezpieczne jak ongi. O zagłodzeniu mowy być nie może, zwierzyzny bowiem okolice owe posiadają podostatkiem. Tylko w razie, gdyby Andrée spadł z balonem swym na morze, lub na olbrzymie kry lodowe, możnaby bać się o katastrofę. Na morzu musiałaby ekspedycja przedsię, czy później utonąć; na krach zaś, rozciągających się niekiedy milami, czekałoby ją wygłodzenie, tam bowiem żaden twór żywy nie istnieje. Meyer nie przypuszcza jednak, by tam los fatalny dopadł Andrzeu i wierzy w powrót odważnego podróżnika.

Stypendya. Wydział krajowy rozpiął konkurs z terminem dla podań do 15. listopada celem nadania stypendyów: z fundacji ś. p. ks. Wal. Ryznerskiego dla uczęszczających do szkół publicznych potomków ś. p. Ignacego Ryznerskiego, tudzież Anny z Ryznerskich Wodyńskiej; z fundacji Rozalii i Karola Stapów dla urodzonego w Wadowicach ucznia szkoły przemysłowej w Krakowie; z fundacji ś. p. ks. Andrzeja Stawka dla ubogich dobrych uczniów szkół publicznych w Krakowie; z fundacji Adolfa Jul. Strisowera dla izrael. uczniów szkół publicznych. Z tym samym terminem dla podań rozpiął namiestnictwo konkurs na stypendyum z fundacji Józefa Gerzabka dla potomków fundatora, uczniów szkół publicznych

Zmarli we Lwowie:

Dnia 4 października br.: Krystyniak Józefa, córka sługi, lat 3, zapalenie nerek. — Kazanowski Jakób, syn zarobnika, 3 miesiące, niezbyt oskrzeli. — Marczak Franciszka, córka zarobnika, lat 3, zapalenie płuc. — Zamecki Michał, syn szewca, 4 dni, zanik ogólny. — Dido Marya, zarobnica, lat 57, rak twarzy. — Pieciurak Michał, syn zarobnika, lat 2, zapalenie płuc. — Kaliszewska Stanisława, córka przekupki, lat 5, rop-

nica. — 3 wypadki śmierci przedwcześnie urodzonych. Razem 10 osób.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.**Repertuar teatru hr. Skarbka:**

W piątek 7 b. m. po raz pierwszy „Pod białym koniem“ (Im weissen Rössl), komedia w trzech aktach Oskara Blumenthala i Gustawa Kadelburga, grana 136 razy z rzędu w Berlinie, a z niebywałem powodzeniem od 4 miesięcy w Warszawie.

W środę 5 bm. po raz czwarty „Szatani na ziemi“, operetka Soupego.

W sobotę 8 bm. popołud. o godzinie 3½ przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Żbójcy“, tragedia w 5 aktach Fryd. Schillera.

W sobotę wieczorem o godz. 7½ po raz szósty „Szatani na ziemi“, operetka.

W niedzielę 9 b. m. popołudniu o godzinie 3½ „Dwaj urwisze“, sztuka w ośmiu odsłonach Piotra Decoucelle'a.

W niedzielę wieczorem po raz siódmy „Szatani na ziemi“, operetka.

W poniedziałek po raz drugi „Pod białym koniem“, komedia w 3 aktach.

„Jestem“, powieść p. Adama Krechowickiego w przekładzie niemieckim, drukować będzie w feljetonie monachijska *Allgemeine Ztg.*

„Baśń zimowa“ Heinego przetłumaczył wierszem na język polski p. Kazimierz Wize, a Anczyce wydał drukiem.

Depesze handlowe.**Z targu pieniężnego.**

Wiedeń, 7 października. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 353.—. Węgierskie akcje kredytowe 380.—. Anglobank 155.25. Bank związk. 262.—. Union 292.50. Laenderbank 223.25. Staatsbahny 350.12. Lombardy 72.75. Kol. Elbethal 262.—. Kol. półn. zach. —.—. Tytoniowe —.—. Rima Murania 252.—. Alpy 178.20. Renta na maj 101.25. Węg. renta koronowa 98.15. Losy tureckie 58.30. Marki (za 100) —.— per cassa, 58.90 na koniec mies. Za 10 funt. szterl. 120.15.

Budapeszt, 7 paździer. Wczor. g. Austr. kred. 353.20. Węg. bank kred. 380.—. Węg. bank eskontowy 255.—. Węg. bank hipoteczny 242.25. Węg. renta koronowa 98.—. Rimmurania 251.75. Węg. 4-proc. renta 119.75. Węg. bank dla przem. i handlu 97.—. Staatsbahny —.—. Kolej Meridional 132.40. Kolej Henry 101.75. Renta włoska 91.90. Południowa —.—. Mławka —.—. Turki 112.50. Renta hiszp. 43.10. Prywatne dyskonto 3¼. Austr. renta papierowa —.—. Bustiehradery 316.50. Austr. banknoty 169.85. Alpy —.—. Dewizy na Wiedeń (długie) 168.65. Dewizy na Wiedeń (krótkie) 169.65. na Paryż (krótkie) 80.65. na Amsterdam 168.70. na Londyn długie 20.27 i krótkie 20.39.

Berlin, 7 paździer. Wczor. giełda wieczorna (Nachboerse) Kredyty 221.10. Staatsbahny 149.25. Lombardy 31.60. Austr. złota renta 102.30. Austr. srebrna renta 100.70. Węg. złota renta 101.90. Disconto Comandit 196.—. Laura 215.—. Bochumer 222.—. Harpener —.—. Kolej Ostpreussen 95.—. Kolej Mittelmeer 96.75. Kolej Meridional 132.40. Kolej Henry 101.75. Renta włoska 91.90. Południowa —.—. Mławka —.—. Turki 112.50. Renta hiszp. 43.10. Prywatne dyskonto 3¼. Austr. renta papierowa —.—. Bustiehradery 316.50. Austr. banknoty 169.85. Alpy —.—. Dewizy na Wiedeń (długie) 168.65. Dewizy na Wiedeń (krótkie) 169.65. na Paryż (krótkie) 80.65. na Amsterdam 168.70. na Londyn długie 20.27 i krótkie 20.39.

Frankfurt, 7 paździer. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 299.25. Staatsbahny 297.12. Lombardy 65.12½. Alpy 151.—. Austriacka renta papierowa 85.75. Austr. srebrna renta 85.50. Austr. złota renta 102.45. Węgierska złota renta 101.75. Unionbanki —.—. Akcje elektr. —.—.

Hamburg, 7 paździer. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 298.50. Lombardy 153.50. Staatsbahny 740.—. Austr. złota renta 102.10. Węgierska złota renta 101.90. Srebro —.— żądano, —.— płacono. Srebrna renta 85.25. Włoskie 91.25.

Ciągnięcie loteryi z dnia 5 października: Berno: 70 71 41 22 74.

Wszelkie prawa zastrzeżone.

3 SUDAN

jego walki i dzieje

skreśliła

Anna Neumanowa.

Wojska jego znużone skwarem i brakiem wody, złudzone widmem fata morgany poginęły w pustyni; sam zaś Kambizes, jak niesie podanie, w skutek porażenia od słońca popadłszy w obłęd, popelniał za powrotem do Egiptu same szaleństwa i okrucieństwa, które też przyczyniły się do jego upadku i śmierci. Ethiopia zachowała więc czasowo swą niepodległość; okupować go jednak musiała haraczem, składanym władcom Egiptu. Ciekawy opis takich darów ofiarowanych w hołdzie Ptolomeuszowi Philadelfowi, znajdujemy w jednej z dawnych kronik. W dniu koronacji tegoż władcy, który bajecznym otaczał się przepychem, złożyli Ethiopowie u stóp jego tronu: 6.000 sztuk słoniowych zębów, 2.000 sztuk pni hebanowych, 60 mis złota i srebra pełnych, 3.000 sztab złotych; dalej wystąpili strzelcy Ethiopscy uzbrojeni w złote strzały wiodąc 2.400 psów (!) na złotych łańcuchach, inni znów nieśli wielkie drzewa, na których zawieszane były klatki z różnobarwnymi ptakami; prócz tego przyprowadzono 150 baranów, 8 wołów zupełnie białych, 16 panter, 14 lampartów, 4 rysie, 1 żyrafę i 1 nosorożca.

Dzięki rozległym pustyniom, odgraniczającym Ethiopię od Egiptu i utrudnionej, w czasie niskiego stanu wód żegludze na Nilu, Ethiopia obroniła się również przed zaborem rzymskich satrapów, którzy po ciężkich walkach, zawarłszy z nią traktat, wyse-

lają w głąb Afryki wyprawy jedynie w celach naukowych dla odszukania źródeł Nilu i zbadania tych zaczarowanych krain, o których Herodot tyle baśni nam przekazał.

Tylko Nubia przechodzi na czas jakiś pod władę Rzymu, aby później samoistnie utworzyć królestwo.

Ethiopia zaś z biegiem wieków ścieśnia coraz to bardziej swe granice w obrębie dzisiejszej Abissynii, pod napływem plemion z głębi Afryki na nią naciskających, a z których każde, nowe tworzy państwo i odrębne królestwo.

Wiedza i cywilizacja dawnych Kuszytów zanika powoli i w gruzy rozpada, jakkolwiek tak Ethiopia, jak i Nubia za przykładem Egiptu, z którym ożywiony prowadzą handel, przyjęły były w pierwszych zaraz wiekach naszej ery, religię Chrystusa, a mianowicie w Ethiopii rozpowszechnił się obrządek grecki, który też w Abissynii po dziś dzień się przechował, jakkolwiek z pogańskimi zmieszany pojęciami. W Nubii zaś i dzisiejszym Sudanie osiedliła się sekta Jakobitów czyli Koptów.

Po upadku rzymskiego państwa widzimy plemiona afrykańskie w ciągłych z sobą utarczkach i miotające się podobnie jak w kubku wody owe mikroskopijne żyjątka, z których silniejsze wciąż napadają i pożerają mniejsze.

Dopiero kiedy dumny Egipt szarpany niezgodą sekt religijnych upada pod ciosami dzielnego Amru, dowódcy Kalifa Omara, powódz arabskich szczepów zalewa Afrykę, mieczem i ogniem torując drogę półkoczownicowi.

Szczep zaś arabski po dziś dzień tak jest pełen żywotności i siły, że ludy dzikie, którymi zalewnie, zlewają się z nim po niejakiu czasie.

To się też stało i z ludami, Sudan zamieszkującymi, większa ich część przyjęła wiarę i obyczaj Muzułmanów, jedna tylko Abissynia potrafiła się oprzeć Islamowi, który jednak nie przyniósł oświaty i cywilizacji w podbite kraje, ale przeciwnie odgrodził je niby murem nieprzybytych od reszty świata.

Noc ciemna, tajemnicza, ogarnęła te niedostępne krainy; pozostały one aż do nowszych czasów niewyjaśnioną zagadką.

Niekiedy tylko znajdujemy wzmianki w kronikach arabskich dziejopisów o ludach Sudanu, a potężniejsi z Kalifów starają się o połączenie tych krain z Egiptem, wiedząc, jak ważnem byłoby dla handlu posiadanie całego Nilu i jego górnych wybrzeży. Niestety najgłośniejszym przedmiotem handlu tego byli niewolnicy.

Już w starożytności dostarczała ich Rzymowi Afryka.

Islam zaś, zamiast handel ten powstrzymać i ukrócić, przeciwnie uprawnia go i rozprzestrzenia. Pałace i haremy Paszów potrzebują strażników i licznej zgrai niewolnic, więc całe plemiona Beduinów wzbogacają się i zajmują jedynie chwytaniem i sprzedażą biednych Murzynów i pięknych Abissynek, cenionych w haremach dla łagodności charakteru i powabnych kształtów ciała.

Po dziś dzień, jakkolwiek handel niewolnikami wzbroniony jest pozornie, haremy przepełnione są nimi i dopóki instytucja ta istnieje będzie, dopóki kobieta muzułmańska zamknięta i strzeżona być musi, dopóty handel ten haniebnym, zrzeczenie się dziś ukrywający, nie ustanie.

(C. d. n.).

TYGODNIK przyrodniczo-techniczny.

Wojna świetlna.

I.

Od lat już kilkunastu istnieje w dziedzinach oświetlenia intensywnego zażarta walka, która ciągle staje się coraz ciekawsza i wikła się coraz więcej, tak, że końca tej wojny wnet się spodziewać nie można.

W przeszłym wieku jeszcze, ba nawet jeszcze i w początkach bieżącego, jeżeli komu się zachciało mieć jaskrawe oświetlenie, to musiał spalać wiele drzewa, pochodni żywicznych lub wreszcie różnych olejów, by otrzymać nieszczególnie rezultaty, przy których — pominawszy inne wady — trzeba się było przedewszystkiem mieć z daleka. Rozumie się samo przez się, że takie oświetlenie intensywne nie mogło być upowszechnione i że było używane tylko wyjątkowo.

Dopiero gaz świetlny umożliwił upowszechnienie oświetlenia intensywnego.

Cały szereg różnych palników gazowych, począwszy od motylkowego (argandowskiego), najwięcej używanego dotychczas jeszcze, ciągle pozwalał coraz to lepiej i łatwiej osiągać w nadzwyczaj eleganckiej i wogóle niezrównanej — n. b. na owe czasy — formie, oświetlenie, dla którego dawniej musiałoby się spalać całe stopy drzewa, lub ogromne masy żywicy i olejów.

Długi czas nie miał tu gaz świetlny żadnego współzawodnika. Nie tak bardzo dawno, bo dopiero około r. 1880 zaczął się upowszechniać nowy sposób oświetlenia intensywnego za pomocą elektrycznych lamp łukowych, chociaż te ostatnie były już znacznie dawniej znane. Wtedy to wystąpiła elektryczność po raz pierwszy do walki z gazem świetlnym, a wystąpiła, trzeba to przyznać, odrazu z pompą wspała, że środkami niezrównanymi dotychczas.

Niestety jednak lampa łukowa nie była zdolna do prowadzenia walki skutecznej z oświetleniem gazowym, gdyż była po prostu za droga, a zresztą i za jaskrawą dla zwyczajnych celów oświetlenia. Zdobyła ona więc na razie tylko to, co mogła. Mianowicie zastąpiła gaz w oświetleniu luksusowym.

Ale elektryczność nie porzuciła zamiaru raz powziętego i wkrótce wystąpiła do walki znacznie lepiej uzbrojona, przy pomocy oświetlenia żarowego. „Gruszki Edisona” rozpoczęły już prawdziwą wojnę z gazem świetlnym, zadając temu ostatniemu na każdym kroku klęski dotkliwie. I był taki czas, kiedy się zdawało, że gaz świetlny musi całkiem ustąpić z pola walki, nie doczekawszy się nawet jubileuszu 100-letniego, gdyż jak wiadomo, po raz pierwszy pojawił się on w Anglii dopiero w roku 1797. — I w istocie byłoby się tak niewątpliwie stało, gdyby gazowi świetlnemu nie przybył sukurs bardzo skuteczny w światłach żarowych, auerowskich.

Te ostatnie polegają zasadniczo, jak wiadomo, na tem, że tlenki niektórych pierwiastków, niestety tylko rzadkich, zatem dość drogie, mają szczególną własność wydzielania znacznych ilości światła, gdy zostaną rozpalone do temperatury dostatecznie wysokiej. Sama ta własność nie przedstawia ostatecznie nic nowego. Wiemy to bowiem oddawna, że wszelkie światło zawsze jest skutkiem ruchu drgającego rozżarzonych cząstek stałych. W świetle lampy naftowej, świecy, gazu i t. d., rolę owych cząstek zawsze odgrywa węgiel, powstający w płomieniu skutkiem niepełnego procesu spalania. Jednakże te cząstki węgla, stykając się z otaczającym powietrzem, spalają się ciągle na kwas węglowy i przez to przestają świecić. Jeżeli zatem takie światło ma trwać stale, to ciągle muszą w płomieniu nowe cząstki węgla powstawać, skutkiem dalszego spalania materiału oświetlającego. Rozważywszy ten proces, łatwo zrozumieć, że aby zwyczajne światło było intensywniejsze, musi się spalać więcej materiału, gdyż przez płomień musi ciągle przepływać znaczniejsza ilość cząstek węgla.

Nieco inaczej przedstawia się proces wydzielania światła w elektrycznych lampach żarowych, czyli w owych „gruszkach” Edisona. I tam wprawdzie jest światło skutkiem drgania rozżarzonych cząstek węgla; jednakże ten węgiel (zwęglone włókno roślinne) spalać się nie może, gdyż znajduje się w próżni. Tu zatem zasadniczo materiał żarowy nie zużytkowuje się, a ciągle doprowadzanie prądu jest potrzebne tylko dla utrzymania wysokiej temperatury rozżarzenia włókna. I w tem jedynie polega cała wyższość elektrycznego oświetlenia żarowego, dzięki której mogło ono podjąć walkę konkurencyjną ze zwyczajnym oświetleniem gazowym. To ostatnie bowiem, gdyby zechciało badać w przybliżeniu dorównać co do intensywności oświetleniu elektrycznemu, musiałoby pochłaniać kolosalne ilości gazu, skutkiem czego byłoby zaledwie drogie. Ale gaz świetlny wyhawiał się z kłopotu, idąc po prostu tą drogą, którą mu elektryczność wskazała. Siatki auerowskie są bowiem właśnie niczym innym, jak tylko takimi materiałami żarowymi, który w powietrzu się nie spala i dlatego gdy raz zostanie rozżarzony, wydzielają światło tak długo, jak długo jest utrzymywany w tem-

peraturze dostatecznie wysokiej. W tym wypadku spala się gaz świetlny właściwie nie dla uzyskania światła, lecz głównie dla wytwarzania dostatecznej ilości ciepła, potrzebnej do utrzymania temperatury żaru. Dlatego też gaz świetlny może tu być zasadniczo lepiej wyzyskany, niż przy zwykłym oświetleniu, gdyż może być zupełnie spalany, jeżeli przedtem będzie mieszany ze znacznie większą ilością powietrza. Przez to spala się gaz płomieniem słabo świecącym, ale posiadającym znacznie wyższą temperaturę.

Mimo możliwości lepszego wyzyskania gazu, musi się go w palnikach auerowskich spalać więcej, niż w zwykłych, gdyż temperatura żaru siatek jest dość wysoka; wymaga zatem znacznych ilości ciepła. Ale z drugiej strony siła emisyjna światła z rozżarzonej siatki, jest bezporównania większą, niż ze zwykłego płomienia gazowego; więc też ilość światła w ten sposób uzyskiwana, jest kilka razy większą niż ta, jaką by mógł dać sam gaz.

Siatki żarowe tej formy, w jakiej są dotychczas używane, posiadają liczne wady. Przed użyciem przedstawiają się bardzo dobrze — jak wiadomo — w postaci woreczków stożkowatych z tkaniny płóciennej, która jest napojona solami rozmaitych pierwiastków rzadkich. Ale dla otrzymania właściwych siatek, muszą być te woreczki na odpowiednich formach spalane. Właściwa siatka jest więc delikatnym popiołem, bardzo lichy spojonym. Wiotkość i kruchość tego popiołu jest główną przyczyną dość szybkiego zużywania się siatek, a oprócz tego wymaga bardzo delikatnego i umiejętnego obchodzenia się z niemi. To też było powodem, dla którego musiały one dość długo — bo przez kilka lat — walczyć o upowszechnienie. Obecnie jednak już oświetleniem elektrycznym, i spodziewa się nadal przewagi, tembardziej, że ciągle pojawiają się ulepszenia siatek, i że nawet już obecnie są one tańsze, skutkiem ukrócenia monopolu patentów Auera, które w ostatnich czasach nastąpiło.

Czy jednak te nadzieje nie zawiodą, nie można wcale być pewnym. Elektryczność bowiem, ów młody współzawodnik, znajdujący się ciągle jeszcze w stadium gwałtownych postępów i rozwoju, ciągłych odkryć i ulepszeń najzupełniej niespodziewanych, może lada chwila zdobyć znowu przewagę. Jego oświetlenie żarowe jest bądź co bądź zawsze nieporównanie wygodniejsze tak do rozprowadzenia, jak i do użycia; więc też mimo swej niższości pod względem kosztów, w wielu wypadkach nie da się wyrugować z zajętych posterunków przez oświetlenie gazowe, choćby najtańsze. Z tej przyczyny też każde potaniecie i ulepszenie w oświetleniu elektrycznym, choćby było stosunkowo nieznaczne, zawsze silnie zagraża swemu przeciwnikowi gazowemu.

Ten przeciwnik zdaje sobie z tego sprawę, że z oświetleniem elektrycznym może on konkurować tylko taniocścią. W tym też kierunku zdążają jego najnowsze usiłowania. Nie czekając, aż będzie znowu przyparty do muru, oglądał się zawczasu za nowem uzbrojeniem i znalazł takowe w gazie wodnym.

Ponieważ to rzecz mniej znana, więc trzeba o niej obszerniej pomówić.

Józef Tułaja.

Planeta Jowisz.

Ktokolwiek w noc gwiazdzistą obejmował wzrokiem strop niebieski, zauważyć musiał wśród nieskończonej ilości błyszczących światel, punkt jeden, wyróżniający się jasnością ponad inne, nie wiedząc może, że patrzy na Jowisza. — Planeta ta jest największą ze wszystkich, należących do naszego systemu słonecznego i blaskiem swym ustępuje niekiedy pięknej Wenerze jedynie. Aczkolwiek wielkością swą przewyższa Jowisz znacznie wielkość ziemii, 1334 razy, jednak posiada nadzwyczaj delikatną strukturę wewnętrzną tak, że gęstość jego w stosunku do gęstości ziemii ma się jak 0.2 do 1.—

Najbardziej charakterystyczną właściwością Jowisza, właściwością, skłaniającą astrofizyków do stawiania najrozmaitszych hipotez, jest jego siła świetlna a właściwie — zdolność reflektowania otrzymanego od słońca światła w większej ilości, niż jej otrzymał. Gdyby Jowisz posiadał siłę refleksyjną naszej ziemi, lub Marsa, byłby on dla nas zupełnie niewidzialny, zważywszy, że słońce oświeca go 26 razy słabiej, niż ziemię, Marsa zaś 15 razy silniej.

Zkądże bierze się tam taki zasób światła?

Jedni astronomowie mniemają, że Jowisz świeci nie tylko odbitem światłem słonecznym, ale promieniuje także swoje własne, czego zresztą nie potwierdzają pomiary fotometryczne prof. Müllera. Prawdopodobniejszym jest już zapatrywanie Bidschofa, który sądzi, że własne światło planety istnieje rzeczywiście, lecz w tak słabym stopniu, że drogą fotometryczną określić się nie da. Bidschof opiera się na dokonanych przez H. Drapera w dniu 27 września 1879 roku zdjęciach fotograficznych widma jowiszowego, z którego można wnosić, że w owym czasie miejscowości równikowe planety wydzielają istotnie promienie świetlne. Późniejsze dochodzenia Vogla, wykryły w widmie Jowisza oprócz linii telurskich, występującą ciemną smugę, nie dającą się nigdy zauważyć w widmie atmosfery ziemskiej. Okoliczność

powyższa prowadzi do wniosku, że warunki świetlne naszej ziemi w porównaniu z takimiż warunkami na Jowiszu, są daleko prymitywniejszej natury, wskutek czego doświadczenia nasze nie mogą dać nam należytego o tych ostatnich wyobrażenia.

Drugą, niemniej charakterystyczną cechą Jowisza, jest powierzchnia jego, nie dająca również podstawy do bliższego rozpoznania jej konfiguracji.

Największe obserwatorium astronomiczne na świecie — w Kalifornii — oddawna zajęte jest badaniem tego fenomenu, lecz w miarę nagromadzania się szczegółów ze spostrzeżeń, całe zadanie wikła się coraz więcej. Tyle tam komplikacji, tyle niespodzianek, na powierzchni bowiem Jowisza panuje ustawiczny ruch. W pobliżu równika planety, w kierunku doń równoległym, dostrzedz można ciemne smugi, zmieniające dosyć prędko swe kształty i przypominające chmury, dalej, smugi te poruszają się od zachodu ku wschodowi, co widocznie pochodzi ztąd, że i sama planeta w tym się porusza kierunku. — Niektóre jednak chmury ulegają zmianom nader szybko. Należy przyjąć, że Jowisz znajduje się w bardzo gorącym stanie, oraz, że tak w jego wnętrzu, jak i na jego powierzchni dokonują się ciągle przewroty, ponieważ owe widoczne zmiany trudno przypisać działaniu ciepła słonecznego, które przecież tak znacznie jest od niego oddalone.

Pomiędzy opisaniami poprzednio, ciemnymi smugami rozciągają się białe pasy, dość silnie odbijające od pierwszych, obok jasnych, mniejszych, lub większych plam, rozsianych tu i ówdzie w nieokreślonym porządku. — Że ciemne smugi nie są czemś stałym, za tem przemawia szybkość ich zmienności. Za to jasne plamy nie są dotąd wytłumaczone.

Przy pierwszym swoim pojawieniu wydają się one czarnymi, potem przybierają stopniowo różne barwy, przed samem zaś zniknięciem — mają zabarwienie czerwone. Przemiana tych plam odbywa się daleko powolniej, niż zmiany smug. Tak, np. na południowej półkuli planety widać obecnie wielką, czerwona plamę, która trwa już od roku 1878 nieprzerwanie. Zmienność zjawisk powyższych posłużyła w swoim czasie za podstawę do określenia rotacji Jowisza, przyczem okazało się, że ruch jego nie jest miarowy, lecz raz przyspiesza, drugi raz zwalnia. Oś obrotowa planety, jest niemal prostopadła do płaszczyzny jej drogi, słońce zatem przez cały rok nie wiele się oddala od równika i ztąd zmiana pór roku jest tam nieznaczna.

Jak wiadomo, w obrocie Jowisza około słońca towarzyszą mu cztery księżyce, odkryte prawie jednocześnie przez Mariusa i Galileusza w 1610 roku. Laplace ustanowił dla ruchu tych księżyców 4 prawa, z których wynika, że nie mogą one jednocześnie uleść zaćmieniu, aczkolwiek jest czas, kiedy wszystkie razem są dla nas niewidzialne. Czas ten — według d'Arresta — przypada co 25 lat.

Owe księżyce odegrały w nauce bardzo ważną rolę, gdyż posłużyły do określenia chyżości światła: krążąc albowiem naokoło Jowisza, wchodzą od czasu do czasu w cień rzucony przez tę planetę. Gdy więc obliczono z wszelką ścisłością chwilę ich pograżenia się i wyjścia z cienia, pokazało się, że w czasie złączenia, kiedy ziemia i Jowisz o 42 milionów mil są od siebie oddalone, zaćmienia księżyców przypadały daleko później, niż w czasie przeciwności, gdzie obie planety o wiele bliżej siebie się znajdują. Ostatnie zatem promienie znikającego w cieniu księżycy, dochodzą do nas dopiero wtenczas, gdy on już przez pewien czas jest zaćmiony, światło więc potrzebuje pewnego czasu do przebieżenia swej drogi. Tym to sposobem przekonano się, że światło w ciągu jednej sekundy przebiega 42 tysięcy mil.

F. S.

Rozmaitości.

Oczyszczanie się wód rzecznych. Wiadomo, że woda rzek, nad którymi leżą nawet bardzo ludne miasta i które przyjmują różne odpady i nieczystości miejskie, w pewnym i nie zbyt wielkim oddaleniu od miasta, zupełnie jest czystą. Oczyszczanie się wód rzecznych nie można objaśniać samem osiadananiem na dno rzeki zawieszonych w wodzie części stałych i utlenieniem cząstek organicznych za pośrednictwem tlenu zawartego w wodzie. Wodę rzeczną oczyszczają głównie rośliny, zupełnie analogicznie, jak roślinność oczyszcza grunt i powietrze. W wodzie rzecznej w oczyszczaniu udział biorą głównie różnego rodzaju algi, dalej diatomy, ocyllarye, engleny itd. Rośliny te właściwie nie potrzebują pokarmu organicznego, ale jeśli ten znajduje się w nieznacznej ilości, to rozwijają się daleko lepiej i szybciej. W wodzie, zawierającej 1 proc. substancji organicznych nawet w zimie, przy temperaturze kilku stopni niżej zera, rośliny te rozwijają się równie dobrze, jak w lecie. Rzeka Izar, do której Monachium, stolica Bawarii, wpuszcza wszystkie kanały miejskie i w której znajduje się dużo alg i innych roślin, już niedaleko około miast Freising i Moreburg jest zupełnie czystą.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.